

# Celebrytyzm



**Kilka dni przed Świątami Wielkanocnymi na TVP Kultura był emitowany koncert Arethy Franklin z 1977 roku. Na koniec Królowa zaśpiewała „The Greatest Love Of All”. Skupiona, poświęcona muzyce, dająca z siebie wszystko i... więcej. Tak prawdziwa w swojej szczerości. Słuchałem, patrzyłem i przypomniałem sobie czasy, w których artyści tworzyli z potrzeby serca. Po prostu dlatego, że mieli coś, czym chcieli się podzielić ze Światem...**

Zastanawiam się, czy czasem nadprzyrodzony, niedościgniony i perfekcyjny kunszt nie jest związany z tym, że Queen Of Soul w czasie śpiewania nie zajmuję się niczym innym poza śpiewaniem właśnie? Nie myśli o pieniądzach, karierze i orderach. Nie rozglądała się w nadziei, że załapie się do reklamy „wszystko-jednocześnie”. Ani o tym, żeby się znaleźć na okładce tabloidu albo wystąpić z playbacku na wręczeniu „czegoś tam”.

To patologia naszych czasów. Bycie celebrytą stało się celem samym w sobie. Trzeba pojawiać się w ściśle określonych miejscach, np. w tej, broń boże nie innej, restauracji. Ganiać po otwarciach, rautach i przyjęciach. Bywanie warunkuje oczywiście obecność kamery i innych bywających – istne perpetuum mobile. Podejrzewam, że istnieje tajna (może płatna), grupa na Facebooku, gdzie publikowane są informacje, gdzie należy się pokazać. Ci ludzie są potwornie zapracowani. Nic dziwnego, że nie tworzą nic ciekawego. Po prostu już nie mają na to sił i czasu. Poza tym, dziś talent robi się na Melodine (wszyscy wiedzą, ale przypomnę, to pro-

gram komputerowy do strojenia i totalnej obróbki dźwięku), a urodę na Photoshopie (ten jest chyba powszechnie znany).

Oczywiście nie wszyscy są tacy en bloc. Media narzucają taki styl. Jak ktoś „tylko” tworzy, to za mało. Trzeba się lansować, najlepiej na potęgę. Jeśli nie potrafisz – wypadasz z gry. Lans może przybierać najróżniejsze formy, często bardzo zawoalowane. Na przykład, często również z powodu mizerii talentu, modne się ostatnio zrobiło epatowanie „swoimi problemami”. Nic nie szkodzi, że jest nieczysto, nierówno i byle jak, ale za to jakie prawdziwe i podszyte „głębokimi przeżyciami”. I jeszcze najlepiej jak skandalizujące. Wtedy jest komplet. Nazwiska nie wymienię, bo wiadomo, że tej osobie tylko o to chodzi... Nietrudno się domyślić...

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest sporo, jednak wydaje mi się, że zdecydowanie na pozycję lidera pelotonu wysuwają się po prostu brak kompetencji ludzi, którzy decydują o tym, „co puszczać” i co pisać. Jak się nie zna na muzyce to potrzebne są dodatkowe bodźce.

W wielkim kłopotcie są młodzi artyści. Jak zacząć? W wielu z nich silny jest właściwy ich wiekowi idealizm i wiara w czystość sztuki. I co wtedy robić? Tajna grupa na FB kusi...

Nie oceniam tego stanu rzeczy. Tak jest i musi nastąpić przesilenie, jak zawsze. Chcę, piórem felietonisty, uwrażliwić na problem. Może nie ziści się fatalistyczna wizja roli mediów z filmu „Wojna światów” Piotra Szulki?

Tak byliby pięknie wrócić do epoki przedcelebrycystycznej. Wierzę, że to kiedyś nastąpi, może nie nagle, rewolucyjnie, ale stopniowo. A stanie się tak dzięki odbiorcom muzyki. Będą mieli dość tych sztucznie pompowanych karier. Jaskółki nadziei już widać, choćby na koncercie „Peter Gabriel New Blood Live in London” (też był w TVP Kultura, nie wiem, czy przejdzie ta kryptoreklama). Publiczność jest szczęśliwa muzyką, ona już wybrała.

Jeszcze wróć do Królowej. Często widzę u tych największych cechę, którą można nazwać – naiwnością dziecka. Tak się otwierają, że wydają się być kompletnie bezbronni. Widać to dość często, również u Steviego Wondera. Jest taka wersja „Fragile” z sześćdziesiątych urodzin Stinga. Panowie śpiewają razem, Wonder jeszcze gra na harmonijce ustnej – genialnie.

Jeszcze na koniec pozwolę sobie zmodulować do kompletnie innej tonacji. Niestety, nasza „klasa polityczna” wydaje się podpadać pod ten sam paragraf, ten celebrycystyczny. Jedną z pochodnych ich pracy są nasze drogi – nudny truizm. Marcin Olak nie napisze kolejnego felietonu z cyklu „Widziane z busa”, bo takie będą werdy, że nic nie zobaczy.

Mariusz Bogdanowicz  
Dla N.T.